



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Ewangelicki Kościół Jezusowy w Cieszynie : krótki pogląd na jego losy / napisał Jan Pindór.

Liczba stron oryginału

52

Liczba plików skanów

52

Liczba plików publikacji

53

Sygnatura/numer zespołu

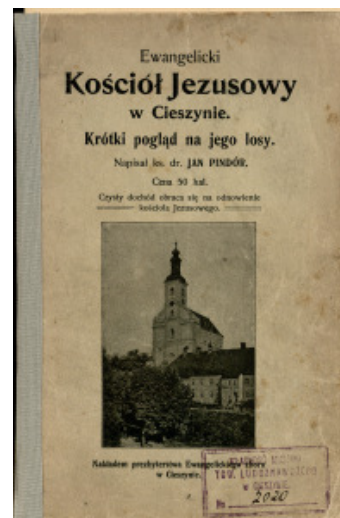
P 2.17 SL

Data wydania oryginału

[1909]

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Ewangelicki
Kościół Jezusowy
w Cieszynie.

Krótki pogląd na jego losy.

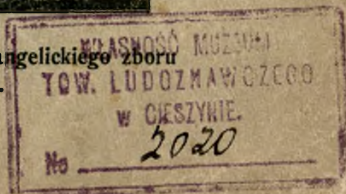
Napisał ks. dr. JAN PINDÓR.

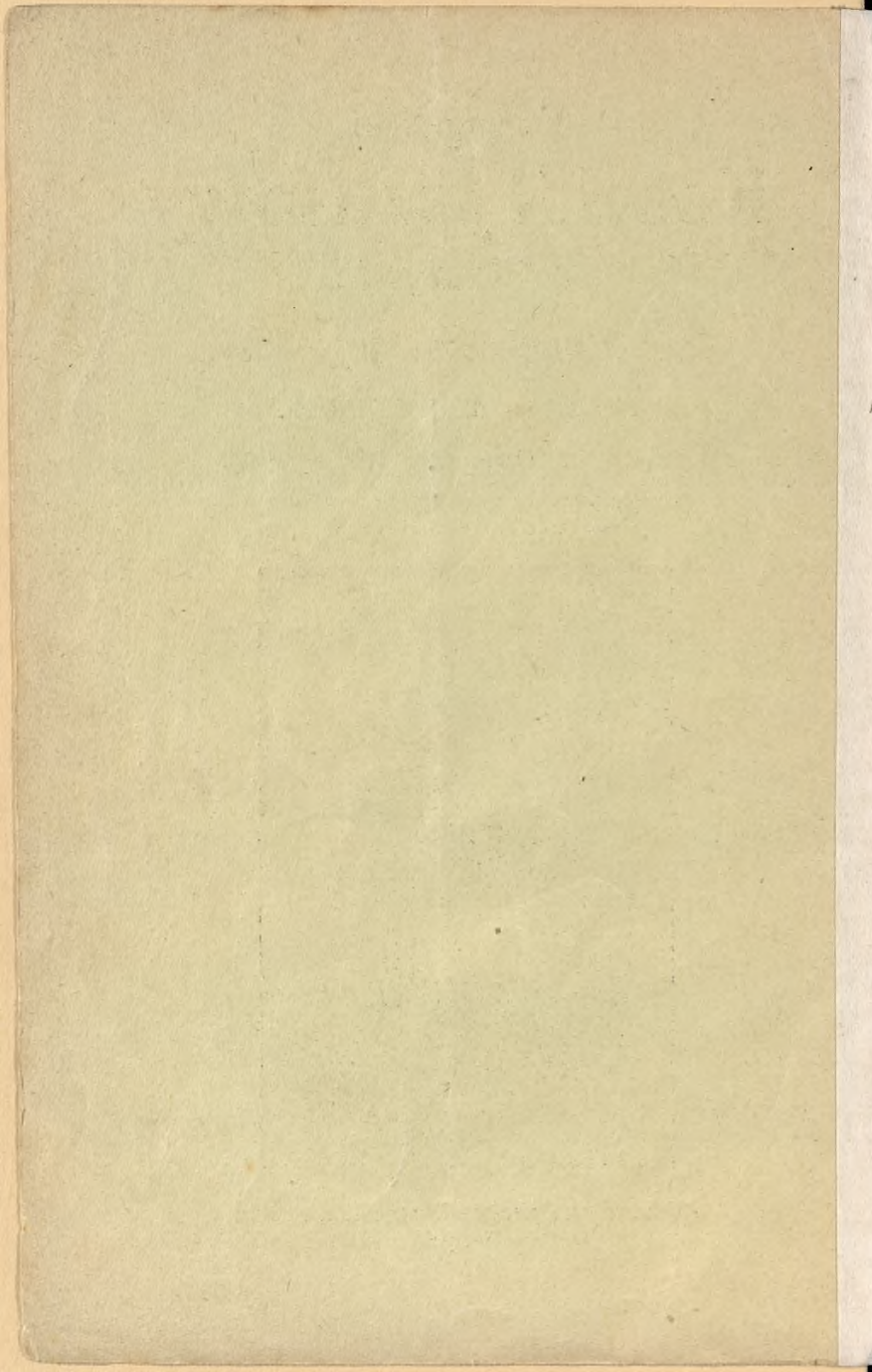
Cena 50 hal.

Czysty dochód obraca się na odnowienie
kościół Jezusowego.



Nakładem prezbyterstwa Ewangelickiego zboru
w Cieszynie.





Ewangelicki
Kościół Jezusowy
w Cieszynie.

Krótki pogląd na jego losy.

Napisał
ks. dr. Jan Pindór.

Cena 50 hal.

Czysty dochód obraca się na odnowienie
===== kościoła Jezusowego. =====



Nakładem prezbyterstwa Ewangelickiego zboru
w Cieszynie.

284 SL

Kościół Jezusowy

w Cieszynie.

C.0034861



P 2.17 SL

I.

Położenie ewangelików na Szląsku przed zawarciem Konwencji altranstadzkiej.

Do Szląska dostała się wiara ewangelicka bardzo prędko po rozpoczęciu reformacyi. Książę cieszyński Wacław Adam, mieszkający na zamku w Cieszynie, przyznawał się do niej już roku 1528, a gdy na sejmie w Augsburgu r. 1530 odczytano Konfesję Augsburską i zasady wiary ewangelickiej coraz więcej się rozpowszechniały, nie bronił swym poddanym trzymać się takowych. Po miastach i wsiach księstwa cieszyńskiego rozpowszechniało się Słowo Boże i odbywało się nabożeństwo ewangelickie.

Roku 1579 umarł książę Wacław Adam i nastąpił po nim najmłodszy syn jego Adam Wacław, liczący wtenczas dopiero lat pięć. Podczas małoletności sprawowała rządy księstwa matka jego Katarzyna Sydonia. Adam Wacław nie miał spokojnego i poważnego usposobienia ojca swego, był porywczym i rozrzutnym, zajmował się żołnierką a co do wiary ewangelickiej wielką gorliwość okazywał. Jeszcze roku 1598 wydał surowe rozkazy, że w księstwie cieszyńskim po wieczne czasy tylko ewangelickie nabożeństwo odbywać się będzie. Roku 1610 porzucił wiarę ewangelicką, przeszedł do kościoła katolickiego, cofnął wszystkie swe ustanowienia i zarządził, że w całym księstwie cieszyńskim tylko katolickie nabożeństwo odbywać się będzie. Od tej chwili nastąpił dla

ewangelików bardzo przykre czasy, które trwały aż do roku 1781, a zatem przez lat 170. Zmiana na lepsze nastąpiła, gdy błogosławionej pamięci cesarz Józef II. nadał Austrii patent tolerancyjny dnia 13. października 1781.

Uciemiężania ewangelików w księstwie cieszyńskiem w epoce wyszczególnionej nigdy nie ustały, tylko ich stopień nie zawsze był równy. Największe udręczenie istniało za panowania cesarza Ferdynanda II. 1619—1637, Ferdynanda III. 1637—1657 i Leopolda I. 1657—1701. Ferdynand II. postanowił wytępić wiarę ewangelicką wewnątrz Rzeszy niemieckiej, co spowodowało straszną wojnę trzydziestoletnią. Po jej ukończeniu r. 1648 prowadził cesarz Ferdynand III. dalej dzieło ojca swego. Nie mogąc wytępić ewangelictwa w Niemczech, chciał to zupełnie uczynić w Austrii i zniszczyć resztki kościoła ewangelickiego. Dla księstwa cieszyńskiego stał się rok 1654. rokiem pamiętnym. Dnia 21. marca odebrano ewangelikom kościoł św. Trójcy w Cieszynie, dalej w Górnej Lesznej, Wendryni, Nydku, Bystrzycy i Końskiej. Dnia 23. marca odebrano kościoły w Ropicy, Trzycieżu, Gnojniku i w Gutach; dnia 24. marca w Trzanowicach, Cierlicku i na Kościelcu; dnia 25. marca w Domasłowicach, Szebiszowicach, Błędowicach, Szumbarku i Szonowie, dnia 25. marca w Rzepiszczu, Wielkich Kończycach, Polskiej Ostrawie, Pietwałdzie, Sucheju, Stonawie i Karwinej. Ponieważ rzeki kraju bardzo wezbrały, a mostów nie było, musiano te czynności przerwać, ażby znowu wody opadły. Z dniem 14. kwietnia brano się dalej do dzieła i odebrano ewangelikom kościoły we Frysztacie, w Piotrowicach i w Markłowicach, poczem dnia 15. kwietnia w Rudzicy, w Bielsku, w Starem Bielsku, Jaworzu, Jasienicy, Kamienicy i Międzyrzeczu; 18. kwietnia w Grodźcu, Ustroniu, Nierodzimiu, Simoradzu, Dębowcu, Zamarskach i Hażlachu. Kościoły w Cieszynie i Puńcowie już dawniej

ewangelikom zabrano. W całym Górnym Szląsku nie zostawiono ewangelikom ani jednego kościoła, ani jednej szkoły.

Lecz choć nabożeństwo publiczne ustało i szkoły ani jednej nie było, dużo było do zrobienia, nim ewangelikom z duszy i serca wiarę ich wyrwano. Po miastach była ta sprawa łatwiejszą, tu ludzie byli na małej przestrzeni skupieni. To też za rządów cesarza Leopolda I. wszystkich środków użyto, aby mieszkańców czy przymocą, czy namową do kościoła katolickiego przywrócić. Wezwano księży Jezuitów do miasta i oddano wojsko do ich usługi, aby zarządzenia Jezuitów wykonywało. Jezuici Pisek i Baranek zrobili, co tylko się dało. Pod koniec roku 1682 były już w Cieszynie tylko 3 osoby ewangelickie, dwie kobiety i pewien lekarz pochodzący z Niemiec. Z niemi wygasła wiara ewangelicka w Cieszynie, a podobnym sposobem też po innych miastach.

Nie tak łatwem było jej wytępienie po gminach i okolicach górzystych. Ludzie zniewoleni udawali na pozór uległość dla nabożeństwa katolickiego, lecz potajemnie czytali Pismo święte, śpiewali pieśni ewangelickie, które na pamięć umieli, a nocami schadzali się po lasach i zarosłach dla przyjmowania Wieczerzy Pańskiej, którą im kaznodzieje, przybywający albo z Węgier albo z Polski podawali. W zakrystyi ewang. kościoła w Bystrzycy znajduje się duży kamień oznaczony znakiem krzyża z pewnej górzistej okolicy sprowadzony. Jest to pamiątka, że na onem miejscu potajemnie nabożeństwa odbywano. Pod Czantoryą w Górnej Lesznej pokazują pewne zarosłe, zwane »Spowiedziskiem«; oczywisty dowód, że tam nabożeństwa komunijne odbywano. Przed kilkoma laty budowano w Międzyrzeczu pewien budynek. Gdy stary mur rozebrano, znalaziono we wnętrzu jego kielich od komunii św., który tam czasu swego ukryto. Te rzeczy

i inne rzucają jaskrawe światło na udręczenie ewangelików w kraju naszym.

Szląsk w owym czasie należał jeszcze cały do Austrii, a chociaż wskutek ustanowień pokoju westfalskiego zastrzeżono ewangelikom szląskim pewną wolność nabożeństwa, to jednak nie wiele troszczyli się o to cesarze Ferdynand III. i Leopold I., owszem zrobili, co się tylko dało, aby na Szląsku równie jak w innych krajach koronnych Austrii do szczętu wiarę ewangelicką wytępić. Jeśli czasami ostatecznych środków poleconych przez Jezuitów nie użyli, to stanęły na przeszkodzie względy wyższej polityki, które nakazywały nie zrażać do siebie innych mocarstw ewangelickich. Za panowania cesarza Leopolda I. odebrano ewangelikom na całym Szląsku przeszło 100 kościołów i szkół.

Roku 1705 wstąpił na tron cesarz Józef I. Jego łagodne usposobienie i tolerantniejszy sposób myślenia pozwalały się spodziewać, że dla ewangelików na Szląsku swobodniejsze czasy zawitają. Nadzieje te ziściły się, lecz najprzód nie ze strony austriackiego rządu. Pomoc przyszła z zagranicy, równie jak za czasów Gustawa Adolfa — ze Szwecyi!



II.

Powstanie ewangelickiego kościoła Jezusowego w Cieszynie.

Roku 1697 umarł król szwedzki Karol XI., po nim nastąpił syn jego Karol XII. Liczył wtenczas lat 15 i nikt nie mógł przewidzieć, jakie będzie panowanie jego. Licząc na jego młodość, sprzysięgli się trzej monarchowie napaść na ziemie szwedzkie i zabrać dla siebie, co im najlepiej odpowiadało. Tymi monarchami byli Krystyan IV., król Danii, Piotr Wielki, car Rosyi, i August II., elektor saski, który, aby mógł zostać królem polskim, zaparł się wiary przodków swoich, wiary ewangelickiej i przeszedł na łono kościoła katolickiego, zaczem go zaraz szlachta polska królem polskim obrała. Sprzymierzeńcy liczyli na to, że się z młodziuchnym Karolem XII. łatwo uporają, lecz się bardzo pomylili. Karol okazał się istnym bohaterem, wpadł na przeciwników swoich, gdy się ani spodzieli, i skruszył potęgę ich w zupełności. Najprzód uderzył na Danię, której król błagał o pokój i uroczyście z sojuszu z Rosyą i Polską wystąpił. Zatem uderzył na wojska rosyjskie, stojące w liczbie 40.000 mężów około Narwy i zupełnie, mając tylko 8000 żołnierza, rozbił je i rozproszył. Wkońcu najechał Polskę i kilka lat w kraju pozostał, aż nie tylko wojska Augusta rozpędził, lecz także szlachtę polską nakłonił, że Augusta ogłosiła pozbawionym tronu i na jego miejsce Stanisława Leszczyńskiego królem obrała. Następnie puścił się w pogoń za Augustem, uciekającym do dziedzicznych granic swych, do Saksonii. Przechodził północnymi stronami Szląska;

było to pod jesień roku 1706. Niedaleko miasta Głogowa przeprawił się przez rzekę Odrę. Piechota szła mostem, również artylerya; król zaś, i z nim wojsko konne puścili się w bród przez rzekę. Wody były wtenczas znacznie wezbrane i przejście dość trudne. Prąd wody uniósł z sobą królewskiego konia o kilkadziesiąt metrów na północ, a ludność stała około brzegu, patrząc na pochód szwedzkiego wojska. Gdy koń królewski na zachodnim brzegu wydobył się z wody, wystąpił z tłumu pewien skromny kmiotek, był to pewien szewc z owej okolicy; ten ujął konia królewskiego za lejce i w pokornej postawie do Jego Królewskiej Mości przemawiał. Widać było, że jakąś prośbę do niego zanosí. Kmiotek przedstawił rzewliwemi słowy opłakane położenie ewangelików szląskich i prosił króla jako ewangelika i opiekuna ewangelików, czuwającego nad postanowieniami pokoju westfalskiego, o opiekę dla uciemiężonych ewangelików na Szląsku. Król słuchał uprzejmie opowiadań szewca, który nie puścił lejców jego konia, aż mu król przyrzeczenie swoje podaniem ręki potwierdził. Kmiotek uścisnął królewską dłoń, ucałował ją, a potem zniknął wśród tłumów ludu. Król zaś przyrzeczenia swego nie zapomniał. Wysłał gońca do Wiednia, aby się z cesarzem Józefem I. porozumieć, sam zaś śpieszył dalej do Saksonii, gdzie w pobliżu Lipska w miasteczku Altranstädt stanął obozem i blisko cały jeden rok zabawił.

Stąd toczyły się rozprawy z jednej strony z elektorem Saksonii, Augustem II., a z drugiej z dworem wiedeńskim. Rozprawy zakończyły się podpisaniem ugody, którą zowią Konwencyą altranstadzką. Ta została podpisaną i utwierdzoną dnia 22. sierpnia 1707.

Co ewangelikom na Szląsku dawniej na mocy pokoju westfalskiego przyznano, to im Konwencyą altranstadzką na nowo zastrzeżono. Wszystkie kościoły i szkoły,

które im tymczasem wbrew wyraźnym zastrzeżeniom pokoju westfalskiego zabrano, miały zostać oddane napowrót. Gdzie ewangelicy własnych kościołów utrzymywać nie śmieli, tam mogli nabożeństwa domowe odbywać i nie należało im robić w tym względzie przeszkody. Nad przeprowadzeniem tych zasad miał czuwać delegat króla szwedzkiego i donieść mu o tem, co się wykonało. Gdyby jeszcze inne życzenia ewangelicy mieli, wyrażono oczekiwanie, że takowe cesarz Józef I. uwzględnić zechce. Były pewne okolice w kraju, gdzie potrzeba ewangelickich kościołów nadzwyczaj dawała się odczuć. Przedstawiono więc Najjaśniejszemu Panu prośbę, aby oprócz zwróconych ewangelikom kościołów pozwolić raczył na wybudowanie sześciu nowych kościołów na Szląsku, co łaskawie uwzględnionem zostało.

Gdy Karol XII., opuściwszy Saksonię, wracał na Szląsk do Polski, witano go w całym kraju jako obrońcę oswobodziciela z niesłychanych udręczeń. Często z tego robiono ewangelikom zarzuty, posądzając ich o brak patriotyzmu, lecz niesprawiedliwie. Nie ewangelicy temu byli winni, ale dziwna polityka rządu, który wiernych, spokojnych, pracowitych i bogobojnych poddanych dręczył i prześladował li tylko dlatego, że według zasad ukochanej wiary swojej żyć i umrzeć chcieli. Te czasy zaślepienia z łaski Bożej podobno na zawsze minęły.

Gdy ustanowienia Konwencji ogłoszono, zeszli się dziedziczni panowie księstwa cieszyńskiego i postanowili wszelkich starań dołożyć, aby jeden z owych nowych sześciu kościołów pozwolono wybudować w Cieszynie. Hrabia Promnitz myślał pierwotnie o Pszczynie, lecz ze względu na wielką liczbę ewangelików w Cieszyńskim zgodził się także na Cieszyn i wspólnemi siłami do tego dążono, aby Cieszyn został uwzględniony, co się też stało. Rozporządzeniem z dnia 8. lutego 1709 ustanowiono, że

owe kościoły miały stać w miastach Freistadt, Hirschberg, Militsch, Landshut, Sagan i w Cieszynie, lecz nigdzie w mieście samem, tylko przed miastem, tak daleko, jak kula z działa wystrzelona zaleci. Przy każdym kościele pozwolono także zfundować szkołę. W radości serca swego zebrała szlachta ewangelicka w księstwie cieszyńskim między sobą sumę 10.000 reńskich i darowała ją cesarzowi jako dowód swojej wdzięczności.

Chodziło o wyznaczenie miejsca, na którym ewangelicki kościół przed Cieszynem stać powinien. Przełożństwo miasta było zdania, że najlepiej będzie wystawić go na jednym lub drugim przedmieściu, n. p. na Saskiej Kępie. Stanom ewangelickim zaś podobało się wzgórze nad miastem, gdzie kościół stoi. Były tam ogrody i pola należące mieszczanom. Te ogrody szlachta ewangelicka kupiła za cenę 2000 reńskich, uwolniła przestrzeń od zwierzchnictwa miasta i oddała ją pod zwierzchnictwo Stanów, przyczem sobie jednak miasto zastrzegło, że na onem miejscu nie będzie ani targów, ani browarów, ani sprzedaży mocnych napojów.

Dnia 24. maja 1709 nastąpiła uroczystość urzędowego wyznaczenia miejsca pod budowę kościoła. Przybył do Cieszyna c. k. komisarz hrabia Jerzy Ludwik Zinzendorf razem z wielkorządcą księstwa cieszyńskiego, hrabią Wacławem Tenczynem. Szlachta ewangelicka i wielkie zastępy ludności wiejskiej witały ich z radością i entuzjazmem, ciesząc się, że takiej chwili się doczekano. *)

*) Jak się głęboko ta uroczystość w pamięci ludu zapisała, o tem świadczy podanie, które się wśród ludu wytworzyło. Opowiadają, jak hrabia Zinzendorf jechał na koniu drogą od Mistrzowic na Grabinę. Tu zaszła mu drogę jakaś deputacja ewangelikom nie bardzo życzliwa, namawiając komisarza, aby miejsce pod kościół gdzieś koło Grabiny wyznaczył. Ten nie wiedząc, co począć, zsiadł z konia i pozwolił koniowi iść, dokąd sam zechce. Koń szedł wolnym krokiem do miasta, przed

Na placu kościelnym zgromadziły się tłumy szlachty, mieszczan osobliwie z Bielska i dalszych okolic, i ludu wiejskiego, który w przeważnej części przy ewangelickiej pozostawał wierze. W pobliżu komisarza zatknięto na drążku chorągiew cesarską z orłem cesarskim i obrazem cesarza Józefa I. Ten orzeł często przy uroczystościach patriotycznych bywa wystawiony w pobliżu ołtarza. Zbór ewangelicki w Cieszynie przechowuje go jako cenną historyczną pamiątkę powstania swojego.

Komisarz cesarski hrabia Zinzendorf odkrywszy głowę zabrał głos i oświadczył, że »Najmiłościwiej panujący monarcha cesarz Józef I. raczył się zlitować nad losem ludu ewangelickiego w księstwie cieszyńskim i z wielkiej łaski swojej raczył pozwolić, aby sobie ewangelicy przed miastem Cieszynem kościół zbudowali, w którym według zasad wiary swojej Bogu służyć mają. Obok kościoła mogą sobie także szkołę zfundować i w niej swe dzieci uczyć i kształcić. Kościół i szkołę należy tu na tem wyznaczonem miejscu zbudować«. — Po tem oświadczeniu, które zgromadzenie w radośnem uniesieniu do wiadomości przyjęło, podziękował imieniem ewangelików baron Sobek gorącemi słowy za ten dowód łaski cesarza i zanucono pieśń: »Cię Boże chwalimy«, po której jeszcze inne pieśni śpiewano. Kaznodzieja ks. Jan Muthmann, pierwszy pastor cieszyński, wygłosił kazanie uroczystościowe.

Długie lata upłynęły od czasu, jak na publicznem nabożeństwie ostatnie ewangelickie kazanie wygłoszono. Ojcom naszym było tak na sercu jak owemu ludowi, izraelskiemu, gdy po powrocie z niewoli grunty nowego domu Bożego zakładali. Wszyscy płakali, jedni z radości

miasto, aż stanął na miejscu, gdzie kościół stoi, i tam na przednie ukląkł kolana. Na temże miejscu znajduje się ołtarz. Jest to fantazya, ale świadczy o tem, jak głęboko owa uroczystość z dnia 24. maja 1709 w sercach i pamięci ludu utkwiała.

że nowe czasy wolności nastały, drudzy, a to starsi płakali z żalu, gdy sobie wspomnieli, jak świątynię Pańską, którą z lat dzieciństwa jeszcze pamiętali, w gruzach położono. Sercem uniesionem słuchano kazania, śpiewano pieśni, dziękowano Bogu. Całe zgromadzenie było serce jedno i dusza jedna; radość i wdzięczność ogarniały serca, a w tej jednej chwili zapomniano wszystkich przykrości i trudów, których tyle, ach tyle wycierpiano.

Krótki czas przed poświęceniem placu pod budowę kościoła wybrały stany ewangelickie panów baronów Henryka Sobka, Jerzego Bludowskiego i Jana Jerzego Zierowskiego przełożonymi zboru, których później nazwano kolatorami. Mężowie ci położyli sobie niepospolite zasługi koło sprawy ewangelickiej i kościoła naszego. Oni wykonywali imieniem stanów prawa patronów koło kościoła i szkoły. Gdy który umarł, to szlachta z pośród siebie następcę wybrała. Potwierdzenie rządu nie było najprzód potrzebne, aż później i w tym względzie robiono trudności.

By nabożeństwo mogło się odbywać i Sakramenta święte można sprawować, zbudowano na miejscu budowy drewnianą chatę. Koło niej potem wymierzono zarys budowy i przygotowano grunty pod budowę kościoła. Tak samo z nauką szkolną nie zwlekano, ale od razu brano się do dzieła. W chatkach naokoło uczono dzieci. We dwa lata później wzniesiono budynek szkolny z drzewa, w którym ośm pokojów było. Kandydat teologii Mevius pierwszy uczył dzieci, pomagał mu niejaki Gürtler, kantor, aż roku 1712 Henryka Falkenstein jako pierwszego rektora powołano. Do szkoły garnęli się młodzi i starsi, pragnąc choć tyle zaczerpnąć nauki, aby w książkach do nabożeństwa czytać potrafili.

Z początku był ks. Jan Muthmann jedynym pastorem w Cieszynie, lubo parafia sięgająca aż poza granice księ-

stwa cieszyńskiego kilkunastu pastorów potrzebowała. Wtenczas prawie nie było sił duchownych podostatkiem. Na mocy Konwencyi altranstadzkiej otrzymali ewangelicy Szląska dużo kościołów napowrót i do pełnienia służby duchownej nie było tak dużo robotników. Nadto rząd nie dopuścił, aby księży z zagranicy powołano. Za niejaki czas pozyskano księży Krystyana Hentschel, Gottfryda Schmied i Jerzego Wilhelma Kloch, wszystkich rodzonych Szlązaków. Kloch nawet z Cieszyna pochodził i bardzo był przez wiejską ludność lubiany. Niestety umarł za niedługo, r. 1719, a po śmierci jego powołano na posadę pierwszego pastora Jana Adama Steinmetz z Niemiec, tudzież w rok później piątego pastora Jana Ludwika Sassadiusa. Ten ostatni słynął jako kaznodzieja polski. Jak trudną była praca owych pastorów, wynika z ustawicznych skarg, które przeciw nim Jezuici do rządu zanosili. Jezuita Tempes oskarżył jednego, że dwom ewangelickim żołnierzom podarował książkę do nabożeństwa. Był to modlitewnik pod tytułem: »Droga do nieba.« Podobne skargi ustawicznie się powtarzały.

Dla utrzymania zboru i pastorów przyjęli na się dziedziczni panowie różne obowiązki. Hrabia Pszczyński Erdmann Promnitz złożył na budowę kościoła 3000 reńskich, tudzież przyjął na się płacę dla jednego pastora w rocznej sumie 200 reńskich i wybudowanie dla niego mieszkania. Hrabia Sunnegh w Bielsku razem z mieszczaństwem Bielska złożyli na budowę 2000 reńskich i wspólnie utrzymywali jednego pastora. Zobowiązali się na to aż do tego czasu, gdyby sami kiedyś w Bielsku mieli kościół. Podobne ugody zawarli niechybnie także inni panowie i miasta, za co im w kościele pewne miejsca na nabożeństwie zastrzeżono.

Przełożeni zboru, szlachta, mieszczaństwo i ludność wiejska uczynili, co mogli, aby budowę kościoła przy-

śpieszyć. Na lwyczajne naonczas składano ofiary w pieniądzach, materyałach, robotach z »pobaby«; co kto mógł i jak mógł, uczynił, aby jak najprędzej naprzód kroczone. Tym zabiegom jest do zawdzięczenia, że już dnia 13. października 1710 można było kamień węgielny położyć pod budowę kościoła naszego, który przy tej sposobności kościołem Jezusowym nazwano. Osobliwsze zasługi położyli w tej sprawie księża pastorowie Muthmann i Steinmetz, podtrzymując gorliwość, zbierając składki, nie tylko w pobliżu, lecz nawet z daleka, z niemieckich krajów. Miejsca ludność zaś z istnym zapałem jęła się robót, bo też zaprawdę nie lada to było zadanie wznieść taką budowę, jaką jest kościół ewangelicki w Cieszynie. Gdyby go dziś miano budować, to miliony na jego wzniesienie nie wystarczą. Wtenczas za pomocą skromnych środków wykonały sprawę dwie ważne potęgi: zapał wiary w sercu i braterska miłość.

Przechowało się podanie o pewnym pastuszkę w górskich okolicach, co był bardzo smutny, że nic na kościół ofiarować nie mógł. Nie mając pieniędzy, postanowił wcześniej spędzić bydło do domu; potem wieczorem udał się do miasta i przez noc nosił kamienie i cegłę na rusztowania, aż z rana znowu wracał do domu. Takich wypadków cichej ofiarności i poświęcenia było bardzo dużo. Najbiedniejsi ludzie tak postępowali, jak owa wdowa bardzo uboga, co do skrzynki kościelnej tylko dwa drobne pieniążki wrzuciła, bo więcej nie miała. Lecz Pan Jezus rzekł o niej, że więcej dała, niż oni wszyscy, bo co miała, wszystko ofiarowała, a to ze serca i z miłości swojej. Tego serca i tej miłości nie brakło przodkom, gdy świątynię naszą budowali, bo wykonali, czego by wnukowie nigdy nie dopełnili, choć dziś czasy lepsze i wolność najzupełniejsza.

Plan kościoła zrobił budowniczy Hausracker z Opawy. Do gruntów włożono skrzynkę z monetami bitymi za

panowania cesarza Józefa I. Budowa trwała lat przeszło 20; po roku 1730 był ten dom Boży wybudowany, ale jeszcze bez wieży. Dopiero roku 1750 brano się do budowania wieży i ukończono ją w jesieni, tak że dnia 14. września 1750 można było zatknąć na niej krzyż razem z banią i z gwiazdą się lśniącą. Miedzią pokryto wieżę dopiero w roku 1751. Przy wszystkich tych pracach, dzięki Bogu, żadnego nieszczęśliwego wypadku nie było.

Roku 1711 umarł cesarz Józef I. i nastąpił po nim brat jego cesarz Karol VI., a po śmierci tegoż córka jego, cesarzowa Marya Teresa 1740—1780. Z śmiercią Józefa I. dużo się na niekorzyść ewangelików zmieniło. Józef I. był dla nich życzliwie usposobiony. Następcy jego nie cofnęli wprawdzie postanowień Konwencji altranstadzkiej, lecz słuchając rady Jezuitów niejedną trudność sprawili ewangelikom w szczególności, co do rozwoju kościoła i szkoły w Cieszynie. Nie była już to owa fanatyczna niechęć, jaką udowodnili poprzedni cesarze, którzy otwarcie wyznali, że wolą w kraju mieć pustki niż ewangelickich poddanych. Karol i Marya Teresa ewangelików z kraju nie wypędzali, owszem ich przytrzymywali, ale do tego dążyli, aby ich do przyjęcia katolickiej wiary nakłonić. Marya Teresa była dla krajów swoich prawdziwą matką i wszędzie o dobro poddanych dbała, lecz wobec ewangelików nie umiała jeszcze uprzedzenia swego przezwyciężyć. Ta zmiana nastąpiła zaraz po jej śmierci, gdy rządy kraju objął Józef II.

Rodziny hrabiów Promnitz w Pszczynie, Sunneghów w Bielsku i Henkelów w Boguminie były od samego początku osobliwymi dobroczyńcami kościoła cieszyńskiego. W zborze samym, liczącym z początku około 40.000 dusz i na szerokich przestrzeniach rozproszonym panowała gorliwość i życie religijne. Pięciu pastorów

miało dosyć do czynienia, jeśli obowiązkom zadosyć uczynić chcieli. Każdą niedzielę od wielkanocy aż do św. Michała były cztery nabożeństwa z kazaniami, oprócz tego spowiedź i komunja w języku polskim i niemieckim, katechizm i inne czynności; wśród tygodnia były chrzty, śluby, pogrzeby i t. d. Liczba komunikantów wynosiła rocznie 50—60 tysięcy, a nieprzeliczone tłumy ludności garnęły się z bliska i z daleka na służbę Bożą i do słuchania słowa Bożego.

Niemniej kwitnęła nauka i życie w szkole. Staraniem ks. pastora Steinmetza płynęły dary z krajów niemieckich, które razem ze składkami w kraju umożliwiły wymurowanie budynku szkolnego, choć budowa kościoła jeszcze nie była ukończona. Poświęcenie budynku szkolnego odbyło się dnia 5. listopada 1725. Dwudziestu uczniów i jeden wygłosiło mowy przy tej uroczystości, a mianowicie ośmiu po niemiecku, sześciu po łacinie, dwóch po polsku, a po czesku i francusku, po grecku i hebrajsku, co jeden uczeń. Zamożni panowie robili fundacye dla utrzymania młodzieży, jeden hrabia Promnitz utrzymywał 40 stypendystów, przeważnie z okolicy Pszczyny. Utworzono rodzaj alumnatu, w którym młodzież miała utrzymanie. Majętniejsi płacili po 10—15 reńskich miesięcznie, biedniejsi mieli wikt bezpłatny. Naukę i nabożeństwo w równej mierze pielęgnowano; kierownictwo zakładu było w ręku ks. Steinmetza.

Niestety, ten rozkwit nie trwał bardzo długo. Niekiedy na wiosnę pojawi się mróz i wszystko kwiecie wniwecz obróci.

Nienawistnem okiem patrzano na ten rozkwit ewangelictwa; Jezuici i pomocnicy ich rozmyślali, jakby go zniszczyć. W łonie pastorów powstała zazdrość. W ten czas panował w Niemczech tak zwany pietyzm; księża Spener i Franke w Halle dążyli do rozbudzenia pobożnego

życia wśród ewangelików. Usiłowania ich wszędzie dużo zwolenników znalazły. Franke oprócz tego zajmował się opieką nad sierotami i za jego staraniem powstał w mieście Halle słynny dom sierot, który jak nie wielkie miasto wygląda. »Otóż patrzcie!« powiadano, »to samo dzieje się koło Cieszyzna. Ewangelicy zamiast upadać, się wznoszą. Trzeba te zamiary wniwecz obrócić!« Wytożczono im śledztwo, posądzając ich o krzewienie petyzmu i pokątnych nabożeństw. Rząd katolicki zasięgnął zdania wszechnicy wittenberskiej, która petyzmowi nie sprzyjała. Księży pastorów Schmieda i Hentschela, niesprzyjających ruchowi pietystów, wezwano jako świadków. Schmied się uniewinnił, że o odbywaniu takowych zgromadzeń nie pewnego nie wie, lecz Hentschel wyraźnie poświadczył, że się odbywają, a to pod przewodnictwem pastorów Steinmetza, Muthmanna i Sasadiusa. Partya Jezuitów nie spoczęła, aż wymogła u rządu złożenie z urzędu owych trzech gorliwych i powszechnie lubianych pastorów, którzy dnia 22. maja 1730 Cieszyn opuścić musieli. Wyszli do Niemiec, gdzie każdy z nich dobre miejsce otrzymał, a w szczególności Steinmetz błogosławiony jeszcze wśród ewangelictwa wywierał wpływ.

Dla zboru cieszyńskiego była ta klęska nader bolesną. Nie tylko zacnych i ukochanych pasterzy utracił, lecz ogromnego rozczarowania doznał. Gorliwość dla kościoła i szkoły opadła, zniechęcenie wielkie zapanowało, tudzież żal do księży Hentschela i Schmieda. Rząd znowu ograniczył i tak nader skromną wolność ewangelików. Nie wolno było żadnego pastora z poza Szląska powołać. Powołany musiał dostać potwierdzenie rządu, co było rzeczą prawie niepodobną. Ofiarność na cele kościoła i szkoły ostygła, z zagranicy dary płynąć przestawały — słowem wprost krytyczne położenie było. Powoli jednak nastąpiła zmiana na lepsze. Pastorowie Steinmetz i Muth-

mann nie zapomnieli kościoła cieszyńskiego, lecz znając trudne położenie zboru na nowem stanowisku swem zbierali składki dla Cieszyna. Na miejsce ich powołali kolarowic księdza Fryderyka Richtera z Kreisewitz i Wilhelm Henrici z Konstadt. Roku 1735 umarł ks. Schmied, na miejsce jego wstąpił Tobiasz Schubert, na miejsce zmarłego Richtera przyszedł Jan Gottfryd Schuchard, a na miejsce Hentschela, który umarł roku 1740, wstąpił Andrzej Machal.

Gdy Marya Teresa wstąpiła na tron r. 1740, rozpoczęła się wojna Szląska. Król pruski Fryderyk II. wtargnął do kraju i zagarnął Szląsk aż po dzisiejszą granicę pruską. Ludność przyjęła obojętnem sercem tę zmianę rządu, a choć długie i krwawe wojny się toczyły, by tę prowincję przywrócić Austrii, to jednak Fryderyk potrzymany Szląsk z wyjątkiem tej części, którą austriackim Szląskiem nazywamy.

Fryderyk II. dał poddanym swoim zupełną wolność wiary i wyznania. Gdzie ewangelicy udowodnili, że mają środki potrzebne do utrzymania kościoła i szkoły, tam wszędzie mogli fundować kościoły i zakładać szkoły. W pruskiej części Szląska nie było już żadnych więcej ograniczeń co do wiary i wyznania, gdy tymczasem u nas wszystko zostało, jak przedtem było. Kościół ewangelicki w Cieszynie przez to tylko stratę poniósł, najprzód co do rozmiarów swojej parafii, dalej co do dochodów. Pszczyzna nie należała więcej do Austrii. Hrabowie Promnitz nie mieli potrzeby uczęszczać na nabożeństwo do dalekiego Cieszyna, owszem sobie w domu dom modlitwy i szkołę sfundowali. Przestali więc uiszczać opłatę kościelną dla Cieszyna i utrzymywać pastora, przestali też utrzymywać młodzież w tutejszej szkole. Krótki czas przedtem umarł hrabia Juliusz Sunnegh, a państwo bielskie przeszło w ręce katolickie. Tak więc i ten dochód odpadł.

Pastora Machala powołano do Pszczyny i zbór cieszyński zmniejszył liczbę pastorów na czterech. Rząd krajowy nie był dla nas więcej w Wrocławiu lecz w Opawie, a kościół cieszyński nie należał już do konsystorza w Brzegu i pierwszy krok zrobiono do utworzenia osobnego konsystorza w Cieszynie, który składał się z trzech katolickich a tylko jednego, później dwóch ewangelickich członków.

Gdy wszystkie inne kościoły na Szląsku były pod rządem pruskim, był kościół cieszyński jednym, jedynym kościołem ewang. w Austrii. Gdyby nie on, pewnieby wiarę ewangelicką w naszym kraju tak wytępiono, jak się to w innych krajach koronnych stało. Znaczenie jego było ogromne. Ze względu na przeszłość był kościół nasz portem i przystanią, w której się łódka ewangelictwa schroniła wśród burzy; co do dalszych losów słusznie go matką austriackiego ewangelictwa nazwano.

Dzięki działalności rektora Radötzkiego zakwitła też znowu szkoła cieszyńska, lecz tylko na krótki czas, ponieważ tegoż w inne strony powołano. O tymże czasie zjawił się w Cieszynie niejaki Scholz, były pastor około Lignicy, i przedłożywszy dekret cesarski żądał, aby go jako piątego pastora powołano, na co się nie zgodzono, lecz musiano mu oddać naukę w szkole. Scholz jednak wkrótce wyniósł się z Cieszyna. Bliższe dochodzenia okazały, że był to jakiś awanturnik, tylko nikt nie wie, jakim sposobem dekret cesarski uzyskał.

Roku 1759 umarli księża Henrici i Schuchardt; powołano później Traugotta Bartelmusa, Jana Fabri i Krystyana Fröhliche. Roku 1870 umarł ks. Schubert. Z powodu obsadzenia jego posady powstało nieporozumienie między kolatorami i polskimi zborownikami, tego rodzaju nieporozumienie pierwsze, ale nie — ostatnie. Między tem wyszedł patent tolerancyjny niewygasłej pamięci cesarza Józefa II.

Co do budynku kościelnego uzupełnić należy, że wieżę sfundowaną dopiero w następnym roku 1751 miedzią pokryto. Ołtarz był z początku daleko mniejszy; ten usunięto i zbudowano r. 1766 nowy, ten sam, który jeszcze dziś jest. Kiedy przed kilkoma laty podniósł się głos, czy nie należy go odmienić, wezwano pewnego znawcę z Wiednia, który orzekł, że ołtarz jest arcydziełem sztuki i wszelkie zmiany go nie poprawią, ale zepsują. Trzeba go było jedynie oczyścić i odrestaurować. Obraz na ołtarzu przedstawiający Wieczerzę Pańską, jest dziełem mistrza imieniem Oeser. Organy pierwotnie były dosyć małe, lecz w roku 1785 sfundowano nowe. O tym samym czasie przyozdobiono kazalnicę, co własnym kosztem uczynił p. Tschammer.

Dnia 12. sierpnia 1761 zerwała się burza i piorun uderzył do kościoła, wpadł do jego wnętrza, ale na szczęście nie wyrządził szkody. Okropniejszy wypadek zdarzył się roku 1770. Dnia 26. listopada wiały ogromne wichry. Naraz koło wieczora szalony huknął wiatr, zerwał banię z wieży i rzucił ją do ogrodu ks. Żlika. Na szczęście na miejscu nikogo nie było, to też nikt szkody nie poniósł. Jakże się to stało? Oczywiście pokrycie wieży nie było doskonale zrobione; woda dostała się do wnętrza, drzewo przegniło, a reszty siła wiatru dokonała. Jak drzewo pod wpływem zaciekających deszczów przegnić może, widziliśmy roku 1907, gdy banię wieży reparowano.

Była to dla zboru i dla kościoła klęska ogromna. Lecz gdy serca z pierwszego przerażenia ochłonęły, zabierano się na nowo do pracy, aby banię wieży a to w kształtniejszej formie zbudować. Kolatorowie zboru baron Kalisz, Rusecki i Karwiński wszelkich dołożyli starań, aby wieżę należycie odnowić. Zbierano pieniądze, przygotowano roboty, tak iż dnia 18. lipca 1772 wieżę ukończono i poświęcono. Przy tych robotach okazał się

p. Rudolf Tschammer wielkim dobroczyńcą zboru. Do bani włożono skrzynkę miedzianą, w której był pergamin z krótkim opisem powstania kościoła naszego. Ten pergamin roku 1907 do skrzynki napowrót włożono, uzupełniwszy go krótkim zarysem historii ostatnich czasów kościoła i podpisem prezbyterów zboru.

Gdy się uderzenia piorunów powtarzały, urządzono r. 1788 konduktor na wieży, który był w Cieszynie pierwszym tego rodzaju zwodnikiem siły elektrycznej do ziemi.

Roku 1759 był Toskański pułk piechoty na zimowych leżach w Cieszynie. Wśród wojska wybuchła zaraza i budynek szkoły ewangelickiej, jako nieco od miasta oddległy, przemieniono na szpital dla wojska. Nauka szkolna na długie czasy została przerwana, przez co szkoła bardzo podupadła. Na placu kościelnym grasowała zaraza i wiele ofiar zagarnęła.

Roku 1789 wybuchł pożar w Cieszynie dnia 6. maja i całe miasto położył w zgliszczach. Pozostał tylko kościół i szkoła ewangelicka. Mieszczanństwo przez kilka miesięcy znalazło schronienie w kościele naszym, w którym mieszkano jak w domu, aż domy miasta odbudowano.

Roku 1778 groziła wojna między Austryą a Prusami. Cesarz Józef II. i król pruski Fryderyk II. zjechali do Cieszyna i zawarli pokój. Józef II. bawiąc w Cieszynie w hotelu pod Jeleniem, wybrał się rano dnia 22. sierpnia 1779 na przechadzkę na »Wyższą bramę«, przyszedł aż pod sam kościół ewangelicki, podziwiając budowę. Pastorowie zboru stali u drzwi kościoła, witając cesarza z wszelką pokorą. Józef wdał się z nimi w rozmowę i dowiedziawszy się, że liczba komunikantów wynosiła rocznie 50 aż do 52 tysięcy, dziwował się nad gorliwością ewangelików i przy odejściu rzekł do pastorów, mówiąc: »Poruczam wam te dusze«.

III.

Epoka tolerancyi i czasy najnowsze.

Po śmierci cesarzowej Maryi Teresy r. 1780 objął rządy państwa syn jej cesarz Józef II., który pomiędzy dawniejszymi monarchami domu Habsburgów stał się najpopularniejszym. Był to istny przyjaciel ludzkości, którego dobre i życzliwe serce co najlepszego mogło, uczynić pragnęło. W sercach ewangelików pamięć jego nigdy nie wygaśnie, bo jego dekret tolerancyi wydany na dniu 13. października 1781 stał się fundamentem uprawnionego bytu ewangelictwa w Austrii. Dotąd należało w Austrii do największych zbrodni być ewangelikiem; dekret Józefa II. stanowi, że wiara ewangelicka nie jest więcej w Austrii zakazaną. Kościół ewangelicki nie jest z katolickim równouprawniony, jest tylko tolerowany, ale nie jest zakazany.

Patent ten zawdzięczamy jedynie szlachetnemu sercu Józefa II. Cały dwór cesarski i wszystkie władze świeckie i duchowne mu się sprzeciwiały. Sam papież z Rzymu przyjechał do Wiednia, aby cesarza od wydania patentu odwieść. A podróż z Rzymu do Wiednia znaczyła wtenczas daleko więcej niż dziś. Cesarz przyjął papieża i uczcił go, jak na wiernego katolika wypadało — ale patentu nie cofnął, a to coś znaczyło! Czyn ten nie jesteśmy ani w stanie dosyć wysoko ocenić.

Na tem miejscu nie chcemy wspominać o ograniczeniach, których kościół nasz ustanowieniami patentu tolerancyjnego doznał; te rzeczy są tak dosyć znane.

Wskutek pozwolenia na budowanie domów modlitwy powstały zbory ewangelickie w Bielsku, w Jaworzu, w Białej, następnie w Ligotce, Błędowicach, Wiśle, Bystrzycy, Ustroniu, Goleszowie, Drogomyślu i Nawsiu. Przez to zmniejszyła się parafia cieszyńska, odpadła wielka liczba dusz, a kościół cieszyński nie był już jedynym w całej Austrii, ani nawet Szląsku; znaczenie jego się ograniczyło. Między zborami, w szczególności szląskimi był zawsze jeszcze pierwszym i najpoważniejszym, ale już nie jedynym. Zawsze go nazywano »matką« zborów szląskich, lecz zbory inne uważały siebie za córki dorosłe, obok matki mające znaczenie swoje lubo jej dzieciną okazujące uczciwość. Ten stosunek może się chwilami zmienić, ale w całości pozostanie równy.

Pierwszy wówczas ksiądz zboru cieszyńskiego Traugott Bartelmus został mianowany superintendentem zborów w Szląsku, Morawie i Galicyi. W Cieszynie ustanowiono nowy konsystorz kościoła ewangelickiego. Prezydentem był namiestnik kraju hrabia Larisch. Duchownymi radcami byli superintendent Bartelmus i ks. pastor Fröhlich, świeckimi radcami zaś baron Kalisch i Ernest Bludowski, sekretarzem Ernest Karwinski. Lecz to niedługo trwało, bo już roku 1785 konsystorz kościoła przeniesiono do Wiednia.

Roku 1795 umarł najmłodszy pastor ks. Fröhlich, zaraziwszy się w szpitalu wojskowym. Przy obsadzeniu jego posady powstała sprzeczka między kolatorami zboru i polskimi zborownikami. Kolatorowie obrali pastorem Dawida Piescha, rektora szkoły Jezusowej, zborownicy polscy chcieli mieć Jędrzeja Chmiela, pastora w Ustroniu. Sprzeczka ta trwała dość długo, aż w końcu ani jednego ani drugiego nie powołano, lecz wybrano ks. Jana Kłapsię, pastora w Jaworzu, który wkrótce został potwierdzonym. Ponieważ roku 1800 umarł ks. Fabry, było znowu przy zborze tylko dwóch pastorów.

Kłapsia Jan pochodził ze Skoczowa, ojciec jego był właścicielem realności, która dawniej zaśluzonej ewangelickiej rodzinie Fragstein należała, i oraz pocztmistrzem w Skoczowie. Syn jego Jan, ukończywszy szkołę cieszyńską, pragnął się poświęcić naukom teologii, lecz żadnym sposobem nie mógł otrzymać paszportu celem wyjechania na którykolwiek uniwersytet w Niemczech. Roku 1779 przejeżdżał cesarz Józef II. na Szląsk do Galicyi. Ze Skoczowa jechał pocztą do Bielska, wioził go pocztmistrz Kłapsia. Cesarz zadowolony z pojazdu chciał mu się czemkolwiek wywdzięczyć i dał synowi pozwolenie do wyjazdu na nauki do Niemiec.

Niestety niedługo pełnił Jan Kłapsia urząd duchowny w Cieszynie; roku 1805 grasowała cholera. Odwiedzając chorych zaraził się na nią i umarł, równie małżonka jego umarła. Osierociłe dzieci, w szczególności synka Gustawa wziął teść, ks. superintendent Paulini w Bystrzycy, pod opiekę swoją. Był to późniejszy pastor cieszyński ks. Gustaw Kłapsia.

Nieporozumienia przy kościele cieszyńskim, które koło roku 1795 się pojawiły, nie ustały aż dotąd, choć niekiedy przez dłuższy czas przycichły. Patrząc do przyszłości, mamy niestety obawę, że i w przyszłości nie będzie lepiej. Powód tej niezgody nie znajdował się w pewnem burzliwem usposobieniu ludności, lecz w niekorzystnych zewnętrznych stosunkach zboru. Najlepiej jest, gdy do jednego zboru należą ludzie jednego języka i jednakiego stanu; tam niema zewnętrznego powodu do niezgody. Tak jest po wszystkich innych zborach na Szląsku, n. p. w Goleszowie, w Wiśle. Jeden język i jednacy zborownicy. W Cieszynie tego od samego początku nie było. Była szlachta, czyli stany; ci według dawniejszego ustroju społeczeństwa mieli wszelkie prawa, lud zaś czyli poddaństwo nie miało żadnych. Uwzględ-

dnienie ewangelickiej wiary mogły wyjednać tylko stany, czyli szlachta ewangelicka. W jej ręku przy kościele naszym wszystka władza się znajdowała. Lud jako takowy wobec rządu żadnych praw nie miał. Ale ten lud zaczynał przychodzić do poczucia znaczenia swojego, osobliwie od czasu, gdy za rządów Maryi Teresy i cesarza Józefa II. poddaństwo zniesiono i dano mu wolność samym sobą rozporządzać. Szlachta zaczęła ubożać i tracić się, ciężarów wobec kościoła w Cieszynie sama ponosić nie mogła, lud domagał się sprawiedliwszego uwzględnienia i swoich praw. Kolatorowie ze szlachty porzucali swe mandaty i o sprawy kościoła cieszyńskiego, rozlicznych doznawszy trudności, przestali się troszczyć. Tak baron Kalisch w Drogomyślu i Ernest Bludowski w Orłowej złożyli swe mandaty kolatorów i przy wielkim zborze cieszyńskim pozostał w końcu tylko jeden kolator — Erdmann Klettenhof w Grodziszczu.

Do spraw socyalnych dołączyły się sprawy językowe. Szlachta mówiła po niemiecku i uczęszczała na nabożeństwa niemieckie. Tych trzymali się nieliczni ewangelicy miasta Cieszyna i młodzież szkoły. Odkąd jednak okoliczne zbory powstały, było dla szlachty dogodniej uczęszczać na nabożeństwo w miejscowych swych kościołach, niż jeździć do Cieszyna. Po innych zborach wiejskich byli kolatorowie z stanu chłopskiego, a sprawy tak samo dobrze się rozwijały. Zborownicy cieszyńscy przychodzili na myśl, że i oni mogą ten urząd piastować i rządzić sprawami kościoła, nie tylko szlachta i członkowie stanów. Do tego przyczyniła się różnica co do języka; ludność zboru mówiła po polsku i na polskie nabożeństwa uczęszczała, stany i mieszczaństwo trzymały się języka niemieckiego i niezgoda była naturalną. Jak długo gorliwość ewangelicka serca zagrzewała, umiano zachować »jedność ducha w związce pokoju«; lecz gdy coraz



większa wolność nastawała, gdy pamięć minionych udręczeń przygaśła, gdy pierwszy zapał miłości stygnął, przychodzili ludzie coraz to więcej do świadomości owych różnie społecznych i coraz to większe rozerwanie groziło

Z początkiem minionego stulecia zaprowadzono zmianę w nabożeństwach publicznych. Zmniejszono na wniosek kolatora Klette liczbę nabożeństw niemieckich w ten sposób, że w lecie tylko co drugą niedzielę było nabożeństwo niemieckie, a gdy takiego nie było, odbywało się ranne nabożeństwo w języku polskim.

Po śmierci ks. Jana Kłapsi powołano na jego miejsce rektora przy szkole Jezusowej ks. Juliusza Kotschego r. 1908 i ustanowiono, że rektor tejże szkoły będzie w przyszłości miewał kazania w języku niemieckim. Tym sposobem obowiązki kaznodziei niemieckiego połączono z obowiązkami kierownika szkoły. Pierwszym takim kaznodzieją niemieckim i rektorem szkoły był Franciszek Andresky; po nim nastąpił Jan Lumnitzer, późniejszy superintendent mor.-szląski, w końcu Krystyan Sittig. Po jego śmierci przyjęli kazania w języku niemieckim księża pastrowie Andrzej Żlik i Gustaw Kłapsia.

Dnia 24. maj 1809 miał być stuletni jubileusz założenia kościoła Jezusowego; lecz ponieważ na ten dzień przypadał jarmark w Cieszynie, odroczone uroczystość na następującą niedzielę. Kazanie niemieckie wygłosił ks. Schmitz z Bielska, w polskim języku kazał podobno ks. Kotschy. Tegoż samego roku umarł ks. superintendent Traugot Bartelmus, a na miejsce jego powołano ks. Samuela Schimko.

Byt kościoła ewangelickiego w Austrii był na mocy patentu tolerancyjnego zabezpieczony, zachodziła tylko nowa trudność, skąd dobrać duchownych i nauczycieli. Z zagranicy ich wzywać nie było wolno, w kraju odpowiednich zakładów naukowych nie było. Jedyna szkoła Jezusowa w Cieszynie nadawała się do kształcenia takowych.

Roku 1792 wstąpił na tron cesarz Franciszek II., który po wojnie z cesarzem Napoleonem r. 1806 złożył tytuł cesarza Niemiec i przyjął tytuł cesarza Austrii. Jako takowy panował do roku 1835 nazywając się Franciszkiem I. Ten zwrócił życzliwe oko na stosunki szkoły cieszyńskiej i wydał rozkaz, aby ją na »teologiczne gimnazjum« przemieniono. Miała mieć sześć klas. Ponieważ jednak czasy były trudne, urządzono tylko cztery klasy, a to w ten sposób, że pierwsza klasa zastępowała szkołę ludową, trzy wyższe zaś zastępowały 6 klas gimnazjalnych. Obok szkoły urządzono Alumneum dla pomieszczenia i opieki wychowanków, którzy z całej Austrii do Cieszyna przychodzili. Alumneum zaopatrzył Najjaśniejszy Pan funduszami państwowymi, które niestety ostatnimi laty zredukowano, a dziś wcale zniesiono.

Gimnazjum teologiczne rozpoczęło się z dniem 1. listopada 1813. Po jego ukończeniu musieli studenci udać się jeszcze do Kesmark lub Leutschau na Węgrzech, gdzie po odbyciu dwuletniego kursu filozoficznego dopiero mogli iść na wszechnicę. Tej niedogodności zaradził cesarz Ferdynand I., dawszy rozporządzenie, aby gimnazjum teologiczne w Cieszynie na ośmioklasowe uzupełniono, co się stało z dniem 13. września 1847.

Gimnazjum utrzymywało się aż dotąd zawsze ze środków prywatnych, co dla rozwoju jego¹ było bardzo niekorzystnem. Zmiana na lepsze nastąpiła z dniem 9. czerwca 1850, gdy Najjaśniejszy Pan, cesarz Franciszek Józef I. rozkazał je kosztem państwa utrzymywać. Odtąd gimnazjum ewangelickie zakwitło. Roku 1867 uznał c. k. Rząd stary budynek gimnazjalny nie odpowiadającym i nalegał na wybudowanie nowego, który według planów Rządu budowano. Ponieważ zbór cieszyński takiego ciężaru ponosić nie mógł, dał Rząd zapomogę w kwocie 56.000 koron. Roku 1871 przeniesiono gimnazjum ewan-

gelickie, lub jak się wtenczas nazywało, gimnazjum II. do nowego budynku. Roku 1873 połączono oba gimnazya w jedno gimnazjum państwowe, które dziś ma nazwę gimnazjum Albrechta.

Roku 1832 umarł ks. Julius Kotschy i na miejsce jego powołano ks. Jędrzeja Żlika, urodz. w Kozakowicach, naówczas pastora w Starem Bielsku. Roku 1836 umarł ks. Schimko, a na miejsce jego wstąpił ks. Gustaw Kłapsia. Za urzędowania tych zacnych mężów zakwitł zbór cieszyński i nową powagą się okrył. Roku 1865 niestety obydwaj umarli, ks. Żlik na wiosnę, po dłuższem cierpieniu, ks. Kłapsia w jesieni. Na miejsce pierwszego powołano syna jego ks. Arnolda Żlika, na miejsce drugiego przybył ks. dr. Leopold v. Otto, pastor warszawski, aż roku 1875 znowu na dawniejsze stanowisko swoje w Warszawie wrócił, gdzie umarł roku 1882. Zbór cieszyński nie zapomniał po dziś dzień błogosławionej pracy jego, bo to był mąż nadzwyczajnych zdolności i rzadkiego namaszczenia duchowego. Po odejściu tegoż powołał zbór cieszyński ks. dra. Teodora Haase, pastora w Bielsku i seniora zborów szląskich, do Cieszyna. Ten roku 1883 został obrany superintendentem morawsko-szląskim. Ponieważ ks. dr. Haase piastował urząd posła do Rady państwa, powołał zbór cieszyński r. 1877 kand. teol. Jana Pindora jako 3. pastora, a roku 1908 przybył ks. Jerzy Kubaczka jako czwarty pastor do Cieszyna.¹

Co do prawnego stanowiska swego tak na zewnątrz jak na wewnątrz za czasów panowania Najmiłościwszego cesarza i Pana naszego Franciszka Józefa I. przeszedł kościół ewangelicki w Cieszynie te same koleje, które przechodził cały kościół ewangelicki w Austrii, mianowicie te, że z kościoła tolerowanego stał się kościołem równoprawnionym. Jeśli ta zasada nie wszędzie się przyjęła,

to temu winna ta okoliczność, że liczba ewangelików jest gdzie indziej nadzwyczaj szczupłą.

Zaraz po wstąpieniu na tron cesarza Franciszka Józefa I. wyszło prowizoryczne rozporządzenie z dnia 30. stycznia 1849, mocą którego najdotkliwsze ograniczenia patentem tolerancyjnym zastrzeżone zostały zniesione. Ewangelikom pozwolono budować wieże przy swych kościołach, uwolniono ich od opłat dla katolickiego duchowieństwa, pozwolono prowadzić legalne metryki i zniesiono ubliżające postanowienia co do przejścia z kościoła katolickiego do ewangelickiego.

Dnia 8. kwietnia 1861 wydał Najjaśniejszy Pan patent, mocą którego na zasadach autonomii i równouprawnienia wszystkie sprawy kościoła ewangelickiego uporządkowano. Dawniejszy zarząd przez kolatorów ustał, a na miejsce jego wstąpili prezbyterowie, wybierani przez zborowników, którzy opłatę kościelną uiszczają. W praktyce ta administracja jest ociężałą, lecz w idei jest wzniosłą i sprawiedliwą.

Z rokiem 1848 powstała w Europie idea narodowościowa, która się trzyma zasady: »Swoj ku swemu.« Z początku objawiała się łagodnie, lecz z biegiem czasu szczególnie w Austrii przybrała formy, które serce żalem napawają. Parlament austriacki jest smutnym obrazem narodowościowego rozprężenia.

Od roku 1867 jest zbor cieszyński w podobnem położeniu. Jedno stronnictwo walczy przeciw drugiemu, choć jedno i drugie w swoim rodzaju do dobrego dąży. Cóż z tego wyniknie? Czy rzeczywiście przyjdzie do rozerwania zboru na dwie lub trzy części według narodowości i języka? Albo czy stronnictwa przyjdą do przekonania, że kościół jest dla religijnego budowania ludzi, a polityczne i narodowościowe właśnie nie na polu kościoła lecz na świeckiej arenie muszą się rozstrzygnąć?

Czy stronnictwa przyjdą do przekonania, że jedno drugiego nie zdusi, lecz że z sobą będzie żyć potrzeba? A kiedy żyć z sobą, to koniecznie jakiś sposób porozumienia nastąpić musi? Daj Boże, abyśmy się opamiętali, póki czas!

Do nowego stulecia zboru cieszyńskiego wstępujemy. Wejdźmy do niego w imię Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, onego wodza i dokończyciela wiary naszej, który powiedział: »Po tem pozna świat, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden przeciwko drugim«.

A teraz zostawa wiara, nadzieja i miłość, te trzy rzeczy, lecz z nich największa jest miłość.

Dodatek pierwszy.

Dokument w bani na wieży.

Gdy w sierpniu r. 1907 zdjęto banie wieży, znaleziono w niej miedzianą skrzynkę, a w niej dokument w języku łacińskim na pergaminie pięknie napisany. Opis obejmuje niektóre ważne szczegóły co do powstania kościoła, a potem dużo tytułów ewangelickiej szlachty na Śląsku. Opiewa w skróceniu, jak następuje:

»Przyjm, czytelniku, ktokolwiek jesteś — oby to po długim szeregu lat było — tę kartę pergaminową. Ona cię pouczy, co przodkowie nasi do fundamentów tego domu Bożego dla przyszłych pokoleń na pamiątkę złożyli. Szczęść Boże, potomkom, szczęść im w dwójnasób, gdy kiedyś ujrzą, cośmy tu złożyli. Przyjmijcie ten pomnik; on was o przeszłości, o pobożności i miłości naszej pouczy.

»Połowa wieku tego upłynęła; obywateli księstwa cieszyńskiego w ewang. wierze żyjących dużo zasnęło, ale nie wszyscy. Szczęśliwsze czasy uwieńczyły wiarę i sta-

łość ojców i nadzieję wielu, wielu tysięcy. Chcecie wiedzieć powód radości naszej? Tablica z srebra o niej donosi:

»Gruntem zbawienia jest Jezus tym, co mocno wierzą i nie chwieją się. On ręką swoją kieruje sercami mocarzów jak strumieniami wód. A oto, on Pan najwyższy nakłonił serce Najjaśniejszego monarchy naszego. Jest nim rzymski cesarz Józef I., król węgierski, czeski i t. d., cesarz, król, książę i Pan najlepszy, najmiłościwszy, najłagodniejszy i najślawniejszy, ojciec ojczyzny, co prawie boskiem berłem swoich rządzi. On się dał ubłagać prośbami, modłami poddanych swoich w księstwie cieszyńskim, że dziś publicznie możemy się przyznać do Biblii, co dawniej nawet skrycie nie śmiano. Tak zbudowani na fundamencie apostołów i proroków mamy kamień węgielny, Jezusa Chrystusa, który nam ni upaść ni zachwiać się nie da. Dla ogłoszenia tej szczególniejszej łaski cesarskiej, przybył Jaśnie Wielmożny Pan Jerzy Ludwik hrabia Zinzendorf i Jaśnie Wielmożny hrabia Adam Wacław Tenczin, pan w Końskiej, Zamarskach, Kostkowicach i na Podlesiu, cesarsko-królewski podkomorzy, rządca księstwa cieszyńskiego. Ci komisarze cesarza i Pana na dniu 24. maja 1709 wyznaczyli to miejsce, które dotąd było ogrodem, aby się stało szczepnicą Ducha Świętego. Tu ma stanąć kościół, a koło niego potrzebne budynki. Z tego się cieszy wielki zastęp ludu ewangelickiego, na jego czele Jaśnie Wielmożni hrabiowie Promnitz, Sunnegh i Henckel jak trójka wspaniała. (Następują długie tytuły.) Tak samo trzej przełożeni kościoła tego, Henryk Sobek, prezes, pan w Wielkich Ochabach, Jerzy Fryderyk Bludowski, pan w Drogomyślu, Pruchnej, Rychułdzie, Bąkowie, Hażlachu, Ochabach, Pierscu i t. d., i Jan Jerzy Zierowski, dziedziczny pan w Toszonowicach, i t. d. Za ich to staraniem rośło dzieło Pańskie.

»Równie pozostanie Augsburskie wyznanie wiary niezmienione, a wyznawcom jego wolno będzie nabożeństwa odprawiać, co żyjącym dla dziękowania, potomkom dla rozpamiętywania stwierdzamy.

»Niech Jezus czuwa nad tym kościołem, który Jego imię nosi. Niech żyje cesarz Józef, szczęśliwy w rządach i szczęśliwy w rodzie. Niech Biblia święta rozlewa swe światło i najmniejszego nie dozna skażenia! Niech hrabia Zinzendorf żyje i dobrze się miewa, również hrabia Tenczin niech nigdy żadnego uszczerbku nie dozna! Niechaj trzej hrabiowie i stanów trójka żyją w szczęśliwości. Augsburskie wyznanie wiary niezmienione niech nam na wieki zostanie bez zmiany.

Dnia 13. października 1710.

ks. Jan Muthmann

jako jedyny z kaznodziej, przy zakładaniu gruntów obecny, spisał i zachował ten napis pamiątce przyszłości oddany.

»Na tymto fundamencie budowano tę świątynię dosyć długie lata, albowiem robotę rozliczne wypadki rańdne i smutne przerywały. Biada nam, bowiem, utraciliśmy Józefa I., tego Cyrusa wieku swojego; po nim nastąpił cesarz Karol VI., który także umarł 20. października 1740. Umarli wszyscy wyż wymienieni, hrabiowie Zinzendorf i Tenczin, Promnitz i Sunnegh; pozostał jedyny Henckel w Boguminie. Z przełożonych zboru wielce zasłużonych zasnął w pokoju Sobek, Bludowski i Zierowski, zasnęli następcy ich Rudolf Skrbensky, Leopold Willamowski, Mikołaj Bludowski, Fryderyk Rymuttowski i Gottfryd Logau, dziedziczny pan w Trzycieżu. Jedyny pozostał Leopold Fragstein, dawniej Pan w Pogorzu i rządcą dóbr w Pszczynie, teraz między nami prywatnie żyjący. Jego zabiegom i poświęceniu, tudzież usiłowaniom mężów

przezacnych nie tylko szlachtę przedstawiających, lecz także przez Najjaśniejszą Panią cesarzową Maryą Teresę potwierdzonych zawdzięczamy, że po wielu trudach wieża kościoła została wzniesiona. Byli nimi baron Skrbeński Erdmann Marklowsky, Wacław Karwinsky, Leopold Radotzky. Na wieży się wznosi bania, krzyż i gwiazda, przez co się trojaki urząd Jezusa Chrystusa wyobraża. Jego bowiem jako jedyną głowę kościoła naszego wielbimy. Na krzyżu wyjednał światu zbawienie; On nam, jest gwiazdą, co weszła z Jakóba, nam drogę oświeca i do nieba wiedzie. Jako fundament kościoła jest Chrystus, tak On też jest głową jego, Alfa i Omega początkiem i końcem.

»Koło wzniesienia wieży położyli sobie wielkie zasługi na pierwszym miejscu już wymieniony Leopold Fragstein, a z nim przełożeni kościoła Adolf Schmeling, pan na Hażlachu, Ludwik Nostitz, pan w Suchej, i Piotr Marklowsky, pan w Pogwizdowie. Wielką pomocą byli im księża pastory zboru Wilhelm Henrici, Jan Schuchard, Jan Krieger, Tobiasz Schubert, a przedewszystkiem Jan Krieger. On piastował ciężki urząd kuratora koło budowy wieży, wypłacał pieniądze, biorąc je częścią z legatu Sunnegha, ale przeważnie sam kolektując, gdzie było można, piśmiennie i ustnie, i zbierając dary choćby najmniejsze, które gorliwi ewangelicy ochotnem sercem składali. Dnia 14. września 1750 dzieło to na zewnątrz było ukończone i opiece Boga w Trójcy świętej jedynego nabożnie oddane. Jemu niech będzie chwała przez Jezusa Chrystusa na wieki wieków. Amen.

»A teraz, czytelniku, zamknij tę kartę i westchnij z nami, mówiąc: Jezu Chryste, ty głowo nasza, ochraniaj nas i od niebezpieczeństwa zastoń!

»Od niebezpieczeństw ochronił i prośby nasze wysłuchał Pan Jezus, na którego chwałę wznieśliśmy ten przybytek, aby się w nim służba jego odbywała. Onci jest wieżą najpotężniejszą, On skałą wieczną. Dnia 12. sierpnia 1761 szalała nad miastem i okolicą okropna burza. Przez lewe okno nad głównymi drzwiami wleciał do wnętrza ognisty piorun, przerwał kawał muru, lecz nie wzniciwszy pożaru za opieką Bożą znowu wyleciał, żadnej dalszej szkody nie wyrządziwszy. Wieża została nieporuszona i nieuszkodzona. Było to tylko wyższe przypomnienie, jak wszystkie rzeczy, które ludzie robią, znikome są i na niepolicone klęski narażone.

»Dwadzieścia lat upłynęło od onego czasu, gdy wieżę kościoła ukończono i opiece Najwyższego oddano. Nastąpiła chwila, że było trzeba w przerażeniu westchnąć i z żalem zawołać: »Korona z głowy twojej spadła.« W nakryciu wieży były gdzieś otwory, którymi deszcze do wnętrza ciekły. W skutek tego przegnił z czasem słup drewniany i ciężar wieży zaczął się nachylać. Dnia 26. listopada 1770 ogromny wiatr huczał; w chwili wieczornej szczególniejszym impetem uderzył o wieżę. Ta się zachwiała i z wielkim łoskotem spadła na ziemię. Ludzie Syonowi nie bardzo życzliwi, mieli stąd radość, inni znowu w głębi serca boleli. Ale choć smętni jesteśmy, nie narzekajmy, albowiem opieka Pana Jezusa nas otaczała i nikt najmniejszej szkody nie doznał.

»Cesarz rzymski Franciszek I. umarł i syn jego Najmiłościwszy Pan Józef II. objął sprawy cesarza niemieckiego, zaś Najmiłościewiej nam panująca cesarzowa Marya Teresa rządu Austrii prowadziła. Niech ją Pan Bóg jak najdłuższem życiem obdarować raczy. Księstwem cieszyńskim rządził baron Otto Skrbensky. Inni panowie, których staraniem wieżę zbudowano, już wszyscy w Panu odpoczywali. Naczelnikami zboru byli wtenczas baron

Leopold Kalisz, Karol Russetzky i Ernest Karwinski. Oni wszyscy około winnicy kościoła, a w szczególności Kalisz, wielką troskliwość udowodnili, i brali się roku 1772 do odrestaurowania wieży. Aby sprawa w jednym ręku była, oddano prowadzenie robót opiece wielce zasłużonego i nader szczodrobliwego Pana Teofila Rudolfa Tschammer, który niepospolite zasługi położył koło tej sprawy. Pomocnikiem był mu ks. pastor Tobiasz Schubert. Obok niego byli pastorami Traugott Bartelmus, Jan Fabri i Krystyan Fröhlich.

»Rok 1772 był bardzo trudnym, żniwa pochybiły, drożyzna panowała. Mimo to każdy, co mógł, ofiarował dla sprawy, serca i ręce się otwierały. Kto mógł, a w szczególności biedniejsza ludność, własnymi rękoma mozolnie się dokładała, aby zrobić, co się dało, i tym sposobem umniejszyć wydatków. Roboty tak żwawo postępowały, że za pomocą Boga trójjedynego i przez łaskę Pana Jezusa, którego imię kościół nasz nosi, już dnia 18. lipca 1772 mogliśmy robotę zakończyć i wieżę odrestaurowaną poświęcić. Bania w rozmiarach została zmniejszoną. Nad nią wznosi się krzyż, a nad nim lśni gwiazda, jak przedtem było. Oby to wszystko szczęśliwie, bezpiecznie tak pozostało przez lata i wieki owszem jak najdłuższe, to raczy ten zdarzyć, który siedzi na prawicy Ojca wszechmogącego, i tu w pobliżu podnóża gór wzniosł imieniowi swemu tę świątynię, Jezus Chrystus, wczoraj i dzisiaj, tenże i na wieki. Potomkowie nasi, co niegdyś po nas na świat przyjdziecie, czytając te rzeczy, sławcie imię Jego.

»Panie Jezu Chryste! Tyś naszą wieżę najpotężniejszą; tej ci nic nie wzruszy, ni wypadek żaden ni lata najdłuższe!«

Na końcu jest plan kościoła i symboliczne obrazy odnoszące się do jego powstania i jego znaczenia.

Dodatek drugi.

Spis

księży pastorów przy ewang. kościele w Cieszynie.

1. Ks. Jan Muthmann z Dolnego Szląska, służył przy kościele cieszyńskim przez 21 lat i umarł w Posneku w Saalfeld.

2. Maciej Platani z Węgier	ci czterej nie otrzymali potwierdzenia rządowego jako nie tutejsi i musieli opuścić swe stanowisko.
3. N. Schneider	
4. Vogt	
5. Jokisch	

6. Krystyan Hentschel z D. Szląska, służył kościołowi około 30 lat i umarł w Cieszynie dnia 30. maja 1740.

7. Gottfryd Schmied z D. Szląska, służył lat około 24 i umarł w Cieszynie dnia 2. listopada 1735.

8. Wilhelm Kloch z Cieszyna, służył lat 8 niespełna i umarł w Cieszynie dnia 3. września 1719.

9. Jan Adam Steinmetz, służył kościołowi lat tylko 10.

10. Samuel Ludwik Sasadius, służył kościołowi może lat 9.

11. Jan Fryderyk Richter, służył 3 lata i zmarł w Cieszynie dnia 27. lipca 1737.

12. Krystyan Wilhelm Henrici, służył kościołowi około 28 lat i umarł w Cieszynie dnia 7. kwietnia 1759.

13. Jan Krieger z Cieszyna, służył lat 27 i umarł w Cieszynie dnia 28. lipca 1761.

14. Tobiasz Schubert z Bielska, służył w Cieszynie przez lat 44 i umarł w Cieszynie 11. czerwca 1780.

15. Jan Gottfryd Schuchart z Brzegu, służył szkole i kościołowi lat 20 i umarł 5. maja 1759.

16. Jędrzej Machal z Cudzicy służył w Cieszynie tylko 2 lata i umarł w Pszczynie roku 1766.

17. Traugot Bartelmus z Bielska, od roku 1784 superintendent mor.-szląski, służył w Cieszynie lat 25 i umarł r. 1809.

18. Jan Glaubegot Fabry z Cieszyna, służył w Cieszyńie lat 34 i umarł tu dnia 21. marca 1800.

19. Tomasz Homan z Hałnowa, służył 4 lata, umarł 1. paźdz. 1769.

20. Krystyan Bogumił Fröhlich z Bielska, służył lat 24, umarł w Cieszyńie dnia 27. lutego 1795.

21. Jan Klapsia ze Skoczowa, służył w Cieszyńie lat 5 i miesięcy 6, umarł dnia 2. grudnia 1805.

22. Karol Józef Nikolaides z Węgier, służył kościołowi w Cieszyńie tylko jeden rok, potem został powołany do Nawsia.

23. Franciszek Ludwik Andreski z Bielska, został wyświęcony na urząd niemieckiego kaznodziei w Cieszyńie d. 23. sierpnia 1807.

24. Henryk Juliusz Kotschy, najstarszy syn Jana Gottfryda Kotschego, nauczyciela przy szkole Jezusowej w Cieszyńie, wyświęcony dnia 24. stycznia 1808, umarł r. 1835; służył 27 lat.

25. Samuel Schimko, rodem z Morawy, rozpoczął pracę przy kościele Jezusowym r. 1809 i umarł roku 1836, służył lat 27.

26. Jan Krystyan Traugott Sittig był niemieckim pastorem i umarł roku 1837.

27. Jędrzej Żlik, urodzony w Kozakowicach, objął urząd pastora w Cieszyńie r. 1835 i umarł dnia 29. marca 1865; służył zborowi lat 30.

28. Gustav Klapsia, ur. w Jaworzu dnia 19. marca 1799, objął urząd pastora w Cieszyńie r. 1836 i umarł 4. października 1865; służył zborowi lat 29.

29. Arnold Żlik, syn Jędrzeja Żlika, ur. w Cieszyńie, dnia 23. lipca 1840, objął urząd duchowny roku 1863.

30. Dr. Leopold v. Otto, przybył z Warszawy do Cieszyna r. 1866 i wrócił do Warszawy r. 1875, gdzie umarł w wrześniu r. 1882, służył zborowi cieszyńskiemu lat 9.

31. Dr. Teodor Haase, przybył z Bielska do Cieszyna r. 1876, został wybrany superintendentem i umarł dnia 27. marca 1909.

32. Dr. Jan Pindór, służy zborowi od roku 1877.

33. Jerzy Kubaczka, przybył z Błędowic r. 1908.

Wikaryuszami superintendencyalnymi byli ks. Jerzy Rusnok 1891—1894, pastor w Orłowej, potem w Jaworzu; Jan Michalik, pastor w Ostrawie, i Józef Drózd.



Pieśni

na uroczystość 200-letniego jubileuszu kościoła ewang.
w Cieszyńie dnia 23. maja 1909.

Przed kazaniem.

(Nuta własna.)

Nr. 7. Bogu chwała w wysokości,
Dzięki za łaskę jego,
Przeto, że już w bezpieczeńości
Życ możemy od złego.
Bóg ma w nas upodobanie,
Pokój święty nie ustanie,
Zatargi koniec mają.

Chwalimy Cię i wielbimy
Na Twoją cześć, o Boże;
Dzięki Tobie przynosimy
Za rządy Twe w pokorze.
Twoja moc jest niezmierzona,
Coś stanowił, to wykona.
Błogo nam, dobry Panie!

O Chryste jednorodzony,
Synu Ojca wiecznego,
Pojednawco uwielbiony,
Dawco pokoju wszego!
O baranku Boży, Panie!
Racz wysłuchać to błaganie
I zmiłuj się nad nami!

Duchu święty, dobro trwałe,
Cieszydzielu dostojny!
Mocy djabła skróć zuchwałę,
Daj nam posiłek hojny;
Wybaw nas z ucisku, z trwogi,
Daj przez Chrysta żywot błogi:
Tego się spodziewamy.

(Nuta własna.)

Nr. 274. Grodem mocnym jest Bóg wieczny,
Oreżem i obroną;
Kto w nim ufa, ten bezpieczny,
On w nieszczęściu zasłona.
Dawny srogi wróg
Pragnie, by nas zmógł,
W podstęp się zbroi,
Zgubić nas się stroi;
W świecie niema równego.

Nasza siła nic nie zdoła,
W klęskach prędko giniemy;
Lecz do boju wódz nas woła,
Z nim pewnie zwyciężymy!
Pytasz, kto jest ten?
Chrystus, Boży Syn,
Nasz Pan nad pany,
Bóg nasz uwielbiany;
Zwycięstwo go nie minie!

Choćby świat był djabłów pełny,
Pragnących nas pochłonać,
Odpór damy im rzetelny,
Strach nas nie ma ozionąć,
Księżę świata wzrok
Groźny rzuca w bok.
Próżno się sroży,
Skazał go sąd Boży!
Ten go słówkiem rozbroi.

Słowa niech nie naruszają,
A rzeką się wdzięczności!
Bóg jest z nami! niech to znają,
On da męstwa, śmiałości.
Chcąli życie wziąć,
Żonę, dzieci jąć,
Cześć, majątności:
Niech biorą w swej złości!
Nam królestwo zostanie!

(Nuta własna.)

Nr. 509. Wszyscy, co składają
W Panu swe ufanie,
Stali zostawają
Zawsze niezachwianie,
Jako Syon nieporuszony
Ze żadnej strony.

Jako Jeruzalem
Górami objęty,
Tak też lud swój wałem
Pan otacza święty,
I udziela mu swej pomocy
We dnie i w nocy.

Pan swych rozweseli
Wiernych miłośników,
Co długo cierpieli
Złość od przeciwników;
Tych zamysły w niwecz obróci,
Ucisk swych skróci.

Tym, co są prawego
Serca, Pan pomaga,
Co są nieprawego,
Tych boleśnie smaga;
Więc lud wierny stoi bezpiecznie
Przy Bogu wiecznie!

W kazaniu.

(Nuta własna.)

Nr. 23. Nuż Bogu dziękujmy
Sercem, usty, rękami,
Który wielkie cuda
Czyni codzien nad nami,
Który od poczęcia
I pierwszego wieku
Z hojności dobrego
Udziela człowieku.

Wiecznie bogaty Bóg
Niech, póki życia staje,
Wesołe nam serce
I czas spokojny daje,
Niechaj nas zachowa
W łasce swej statecznie,
Z nędzy nas wybawi
I tu i tam wiecznie.

Niech będzie cześć Bogu,
Ojcu, także Synowi
I Duchu świętemu,
Wiernych cieszącemu,
Bogu trójjednemu
Jak była przed wieki,
Dawana, niech będzie
Dana aż na wieki!

Przy ofiarze.

(Nuta: Kto tak na Bogu swym spolega.)

Nr. 279. O jak jest to miejsce rozkoszne,
Gdzie Bóg z słowem swem przebywa,
Gdzie chwały Boże słyhać głośnie,
Gdzie nabożność się ozywa!
Serce pała tam szczęśliwe,
Przynosi ofiary żywe.

Lecz, ach, gdzie jako za Elego
Rzadkiem bywa słowo Boże,
Gdzie szkół i świątyń, wodza swego,
Lud chrześcijański mieć nie może:
Tam dni święte w smutku giną,
A wiernym łzy żalu płyną.

Wszak Jakób znalazł na pustyni
Dom Boży, do nieba bramę;
Tak i chrześciance udręczeni
Las, doliny, gąszcz i jamę
Na kościół swój obierali,
Chwały Bogu oddawali.

A przetoż i my za to mamy,
Że Bóg nam tu jest obecny,
Gdzie wolę jego poznawamy,
Wznosząc doń swój głos serdeczny:
Między dwoma albo trzema
Jest Bóg z darami swojemi.

W duchu i w prawdzie Boga czcimy,
Pieśni nabożne śpiewając,
Ofiary z chwał mu przynosimy,
W dobrem siebie utwierdzając,
Słowa Bożego słuchamy,
Znajomości pomnażamy.

Daj nam błogosławieństwo, Panie
Słowo niech w grunt dobry pada,
Niech mamy w darach Twych kochanie,
Dusza niech jest Tobie rada;
W serce nasze wlej z miłości,
Co służy ku pobożności.

Jezu, na Tobie wiara stoi
Jak na węgielnym kamieniu,
Tobą się dusza nasza koi,
Poglądając ku zbawieniu;
Pomóż wytrwać w pobożności,
W śmierci udziel nam stałości!

W naszych, o Panie, sercach sobie
Zbuduj kościół poświęcony,
A tak przez wiarę będzie Tobie
Każdy wdzięcznie przyłączony,
Aż w niebieskiej Twej świątyni
Będziem wszyscy zgromadzeni.

Pravda
futurism
Herfekt

I.

Hrad přepevný jest Pán Bůh náš,
Zbroj výborná i síla,
Onť nás chrání, když satanáš
Proti nám své vysíla.
Ten starý nepřítel
Zkazyť by nás chtěl;
Moc a mnohá lest
Hrozná zbraň jeho jest,
V světě nemá rovného.

Nástroj lidský jest v tom špatný,
Snadnit' jsme my k zmožení;
Než hájí nás rek udatný,
Ježž Bůh nám dal k spasení;
Kdo by ten byl, nevíš?
Jest Krystus Ježíš,
Bůh a Pán všeho,
A neníť jiného,
Ten plac jistě obdrží.

Byť svět plný i ďablův byl,
Chtějících nás shltiti,
Však žádný by z nás neubyl,
Musejit' odstoupiti.
Kníže světa toho
Ač bouří mnoho;
Co chce, nespraví,
Moc Boží ho dává
Slovíčko jej porazí.

Slovu Páně vstoupí jistě
Bez děkování všeho;
Neb s námi jest i v tom místě
Pán s dary Ducha svého,
Přijdelit' na zmatek
Čest, hrdlo, statek,
Nechť sobě mají,
Nic tím nezískají;
Nebes nám však nechají.

II.

Nuž Bohu děkujeme
Všickni my ústy svými,
Kterýž každodenně
Nám i všem dobře činí,
Kterýž od života
Matek našich s námi
Byl, i ještě po dnes
Drží stráž nad námi.

Prosme Pána toho,
Ať nám vždy své milosti
Udílí, pokoje
I svědomí radosti;
Ať on nás v své svaté
Pravdě sám zdržuje,
A pokut všech časných
I věčných varuje.

Sláva, čest buď Bohu
Otcí i jeho Synu,
Duchu Svatému též
V bytu, v moci rovnému,
Trojici přesvaté
Jakž byla vzdávána
Od věků na věky,
Buď i nyní dána.

III.

O jak jest to místo přešťastné,
Kde slovo Boží přebývá;
Kdež znějí pocty Boží zjevně,
Kdež Syon pustý nebývá:
Tam se obětují Bohu
Prosby, zpěv s vroucností mnohou.

Než ach! kde jest to slovo Boží
Drahé jak za času Eli,
Že, co ku křesťanství náleží,
Nezná velký ani malý,
Tu svátek v pláč a tesklivost
Proměňuje se, ó žalost!

Však aj, někdy i na pustině
Jakob našel dům Boží,
Tak těž oní staří křesťané
V svém protivenství a kříži
Díry, jeskyně, údolí
Za chrámy a kostel měli.

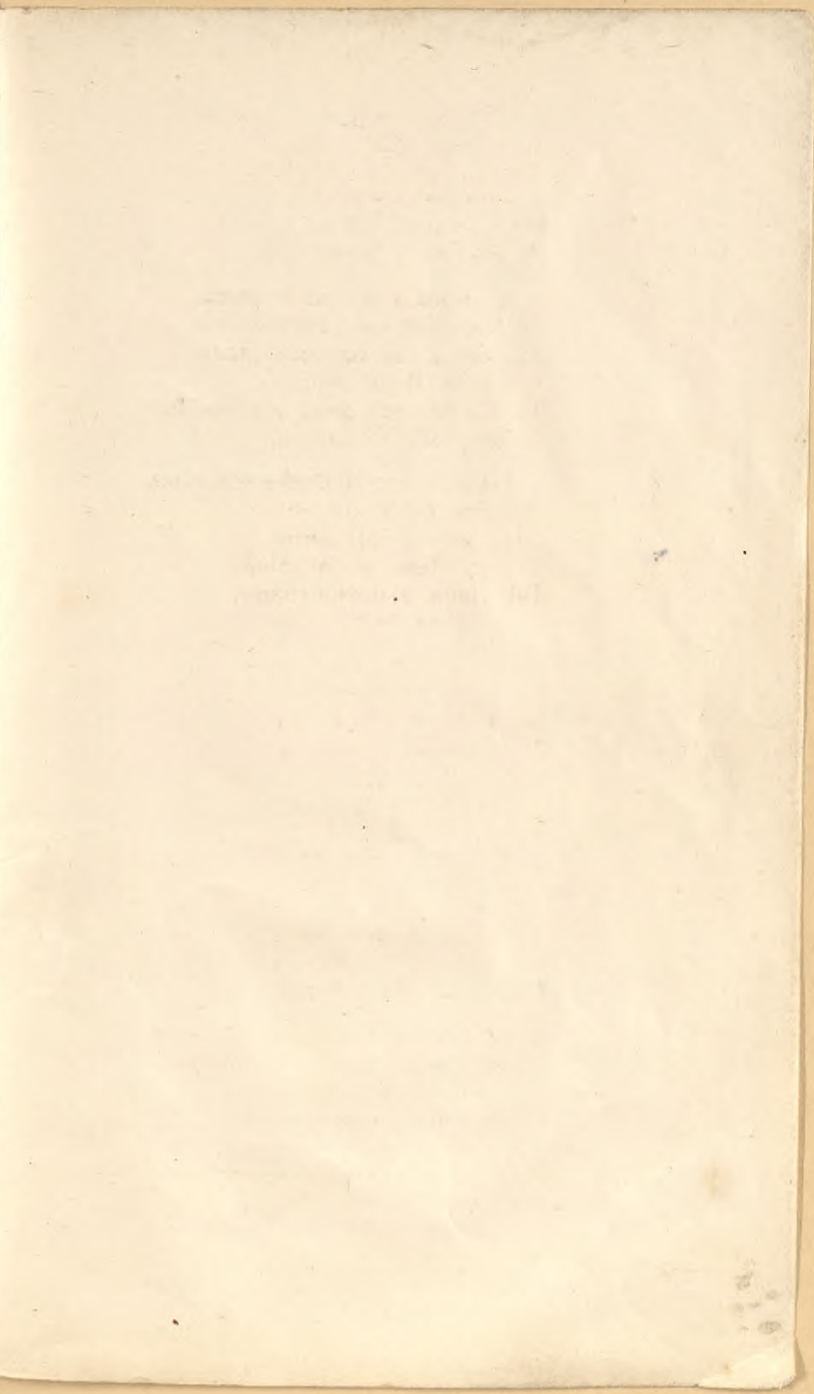
A protož i my za to máme,
Že Pán Bůh náš přítomen jest
Tu, kde se na řeč jeho ptáme,
A kde se Bohu děje čest;
Tu z dvou neb třech shromažďuje
Církev, Bůh ji posvěcuje.

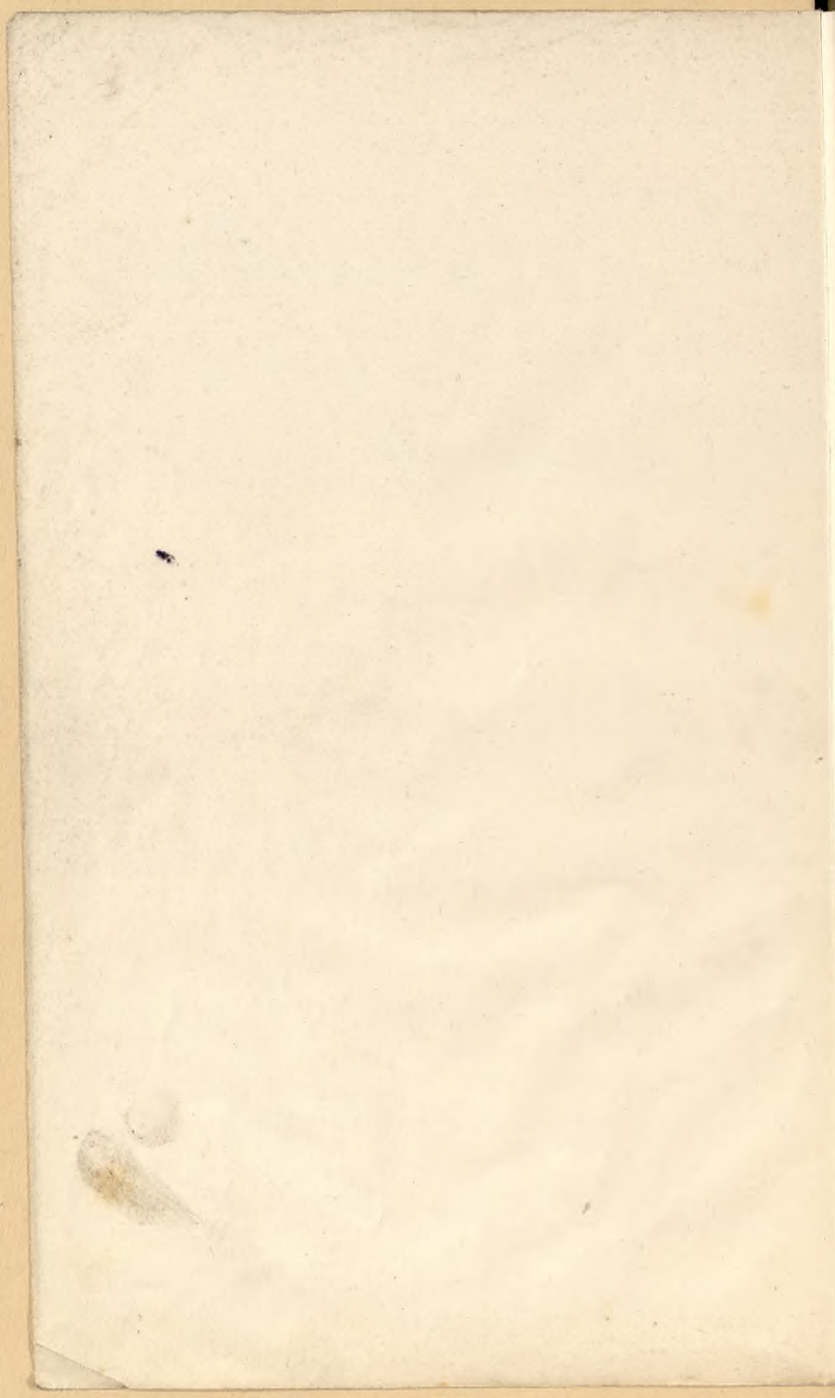
Tak se v jednom duchu scházíme,
Pobožné písně zpívajíc:
Oběti chvály oddáváme,
V lásce Páně se zmocňujíc.
Tak čteme a posloucháme,
V známosti Boží zrostáme.

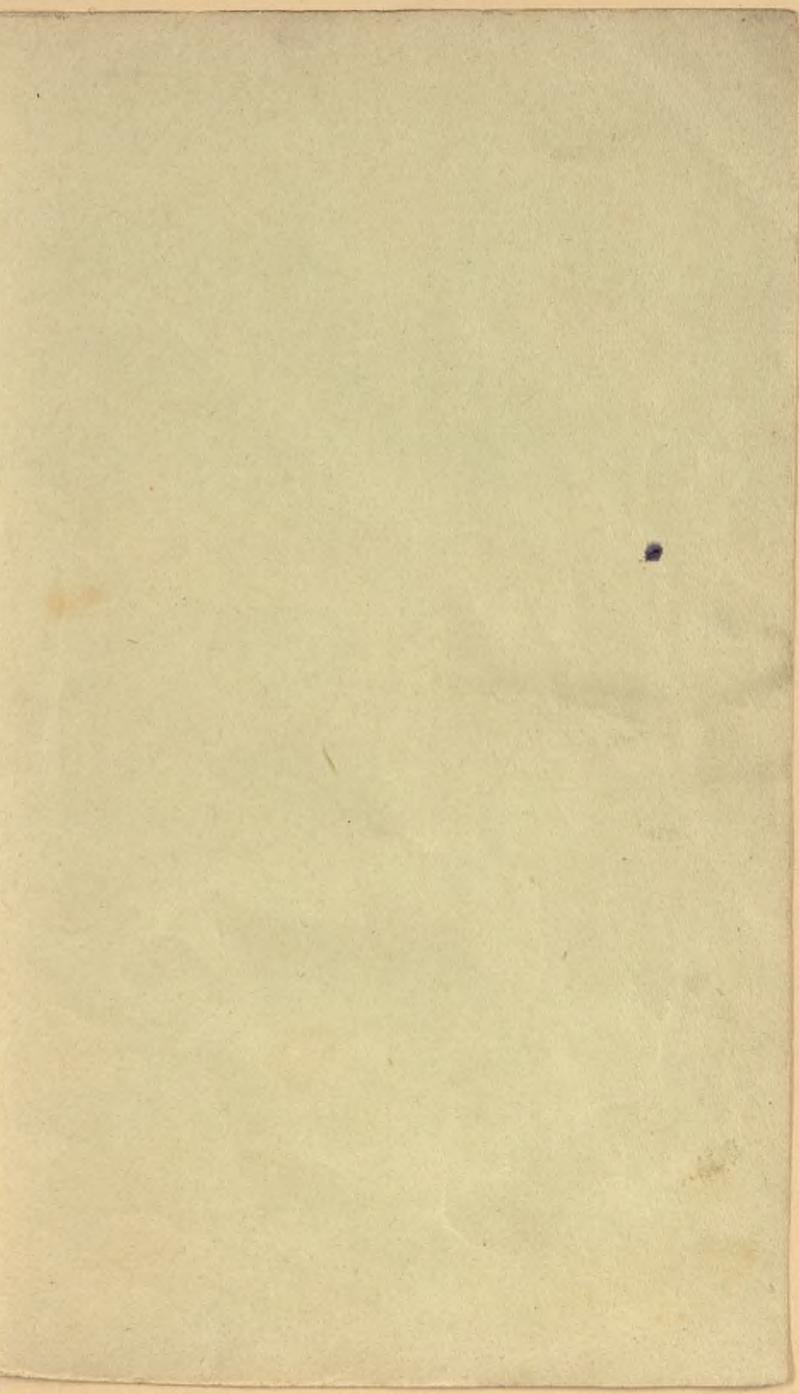
O Pane, dej nám požehnání,
Slovo ať v zem dobrou padá;
Dej v tvých dářích míti kochání,
Tebe jen naše mysl žádá.
Vlej v srdce naše z milosti,
Co slouží k víře a ctnosti.

Jezu, na Tobě víra stojí
Jak na úhelném kameni,
Tebou se duše naše kojí,
Tě vzývá jazyk k spasení.
Dej trvati v pobožnosti,
Popřej do smrti stálosti.

Konečně v srdcích našich sobě
Vzdělej dům, jež by tvá milost
Posvěcovala, a tak tobě
Půjde odtud čest na věčnost,
Když se v chrám jeden zběhneme,
A před trůnem tvým vstaneme.







Książnica Cieszyńska

KP 2.17 SL

Cieszyn.

C. i k. nadworna drukarnia Karola Prochaski.
